

Październikowe spotkanie DKK Nad Lipą

Bohaterką październikowego spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki Nad Lipą była królowa polskiej kuchni, publicystka, autorka książek kucharskich i poradników — Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Ta charyzmatyczna kobieta, żyjąca w XIX w., poglądami i stylem życia wyprzedziła swoje czasy. Uważała, że „[...] Powtarzalność przy stole jest nudna. Jedzenie jest jak życie, wymaga urozmaicenia, inaczej robi się mdłe”. Jej biografia pt. *Pani od obiadów Lucyna Ćwierczakiewiczowa historia życia*, autorstwa Marty Sztokfisz stała się pretekstem do klubowych dyskusji nie tylko o kulinariach ale i o życiu w ogóle.

Nie da się zaprzeczyć, że autorka przygotowała dla czytelnika apetyczne literacko „danie”. W końcu *Pani od obiadów...* to nie tylko suche fakty z życia głównej bohaterki, w biografii roi się od obyczajowych „niuansów” i anegdot doprawionych wybornym materiałem ilustracyjnym. Dzięki sumie tych wszystkich składników możemy rozsmakować się w atmosferze Warszawy z tamtych czasów. To także opowieść o jedzeniu i jego kulturowym znaczeniu, w końcu — „potrawy mogą być dziełami sztuki na talerzu”. Ubarwiają i wzbogacają ją przepisy i recepty z daniami na każdą okoliczność. Kilka z tych, jak stwierdziła pani Elżbieta ponadczasowych przepisów, przywołały Klubowiczki uczestniczące w spotkaniu. Jak pokazuje historia „Lucyna Ćwierczakiewiczowa podniosła gotowanie do rangi sztuki, jej „365 obiadów za 5 złotych” było najchętniej czytana polską książką tamtego okresu i zajmowało honorowe miejsce w tysiącach polskich domów”.

Ze świata prozy przenieśliśmy się w świat poezji. Nasz klubowy poeta, pan Leszek Chrapkiewicz, zainspirowany złotą polską jesienią, podarował nam kilka wierszy swojego autorstwa. Oto fragment jednego z nich:

Magia grzybobrania

Ta magia grzybobrania, taka jak u „Pana Tadeusza”

Tak myślę, sprawdził się chyba

Bo miast marzyć o dziewczynie

Która idzie przodem, kontemlować śliczności,

Marzy się o grzybach.

Zerkając pod jodełek zielone sukienki,

Czy też tam grzyb nie siedzi mały albo wielki.

Albo się w trawie chowa żółtej na jesieni.

Jedyny z blaszkami jadalny, żółtawo-różowy,

Czasem pofałdowany lub pomarańczowy.

Rydz szlachetny niezmiernie. Może być kiszony,

Dobry jest w marynacie, ale nie smażony.
Bowiem smak swój posiada mocny, niecodzienny
Od wszystkich grzybów całkiem krańcowo odmienny.
Do smażenia to kania, gołąbek lub gaska,
Kania to jak schabowy, dobrze znam to z Śląska.
Borowik zaś opasty razem z cnym kozakiem
Na marynaty najlepszy z kurką i maślakiem.
(...)
Potem się okazuje jak śliczne dziewczyny
Przemierzały wraz z nami grzybowe krainy.
Przy ognisku na polance, kielbasie smażonej
Rozmaita gorzałką pijemy ich zdrowie.
Chwaląc grzyby zebrane w wiadrach, w torbach, koszach
Wyśpiewując chóralnie radość grzybobrania,
O grzybowych marzymy na zapas rozkoszach.

Leszek Chrapkiewicz

